

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 2 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egż. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Środa 18-go maja

№ 135

Wrzenie w Japonji Organizacja „Czarnego smoka” i „Martwej ręki” kierują akcją rewolucyjną

Łondyn, 17,5

W pierwszy dzień Zielonych Świątek dokonano w Tokio szeregu zamachów politycznych.

Ofiarą jednego z tych zamachów padł premier japoński Inukai. Według komunikatu urzędowego, do mieszkania premiera przybyło rewolucjonistów w mundurach oficerów armji lądowej i marynarki. Napastnicy powalili premiera kilkoma strzałami z rewolwerów raniąc go ciężko. 76 letni premier zmarł wkrótce potem z upływu krwi w szpitalu.

Jednocześnie rzucono bomby na Bank Japonji, na centralę policyjną, na główne biura partji Sejukaji, na bank Mitsu-Biszi oraz na mieszkania ministra spraw zagranicznych Jozeisawy, admirała Suzuki, głównego mistrza ceremonji barona Hagaszi i wielkiego strażnika pieczęci, hrabiego Makino.

Po zamachu na premiera 18 młodych Japończyków, przeważnie oficerów armji, marynarki i szkół kadecckich, oddało się dobrowolnie w ręce policji. Wszyscy oni należą do tej organizacji „Czarny Smok”, zwanej także „Martwą ręką”. Członkowie tej organizacji zwalczają niezdecydowaną politykę rządu japońskiego w Mandzurji i Szanghaju.

Ofiarą zamachów padło 7 policjantów i 3 cywilnych, którzy zostali ranni. Zamachowcy rozrzućili po stolicy ulotki z hasłami: „Niech żyje cesarz! Przecz z korupcją polityków. Przecz z oligarchją finansistów, Takahaszi, prowizorycznym premierem.

Łondyn, 17,5

Ciężko ranny premier Inukai, po przewiezieniu do szpitala, zwołał natychmiast radę ministrów, która miała się odbyć u jego łóżka. Gdy ministrowie przybyli do szpitala, Inukai był już nawpół przytomny i zamieniwszy kilka słów ze swymi kolegami, wkrótce zmarł.

W chwili zamachu premier Inukai znajdował się w jednym z pokojów swego domu gdzie konferował z jednym z ministrów. Gdy napastnicy wtargnęli, synowa premiera zwróciła się do niego z prośbą, ażeby uciekał. Premier jednak odmówił i poszedł naprzeciwko napastników, wołając do nich: Nie strzelajcie do mnie. Wysłucham wszystkich żądań. Nie śmiećcie do mnie strzelać!

Wołania premiera zostały bez skutku. Przywódca napastników nie chciał słuchać ministra, lecz wydał rozkaz strzelania. Trafiony kilku kulami premier japoński upadł na ziemię. Napastnicy zbiegli w samochodach.

Premer Inukai od kilku miesięcy nosił stalowy pancerz pod kamizelką, aby uchronić

się przed zamachami: Napastnicy jednak strzelali celując w głowę premiera. Podczas zamachu zastrzelono również oficera nazwiskiem Niszida, który zmarł wskutek odniesionych ran. Niszida podobno zdradził organizację „Czarnego Smoka”

Paryż, 17,5

W związku z zamachem na premiera japońskiego, donoszą z Tokio:

Według opowiadania naocznych świadków, zachowanie się premiera japońskiego wobec terrorystów, odznaczało się dużą odwagą. Nagłony przez swe otoczenie do ucieczki w chwili gdy napastnicy wyważali drzwi jego mieszkania, premier odmówił opuszczenia pokoju w którym się znajdował, przeciwnie wyszedł nawet na spotkanie gromadnie wchodzących napastników. Według informacji sekretarza premiera, po wejściu do gabinetu jeden z nich wyjął rewolwer mierząc do premiera Inukai.

Widząc to, premier powiedział: Poczuj strzelać, wyrażcie mi raczej swe pretensje. Napastnik chciał zabrać głos, gdy jeden z oficerów, który zdawał się być przywódcą, krzyknął: „Strzelaj! strzelaj!” Padło 9 strzałów, Premier osunął się na ziemię zalany krwią.

Donoszą z Tokio: Terrorysty krążą po mieście rozrzucając wielką ilość ulotek, w których potępiają stanowisko partji politycznych, władz dyplomatycznych, banków, armji i marynarki. Ulotki zawierają, m. innemi, takie nagłówki: „Przech ze zdrajcami! „Niech żyje cesarz!” „Przech z oligarchją finansową i przywilejami klasowemi, Natychmiastowa akcja jest konieczna by uratować kraj, Jesteśmy nacjonalistami i nie należymy do prawicy ani do lewicy chcemy przedewszystkiem przywrócenia władzy cesarskiej. Ulotki te podpisane są przez Związek młodych oficerów armji i marynarki.

Łondyn, 17,5

Po zamachu na premiera Japonji cały rząd podał się do dymisji.

Giełdy w Tokio, Osaka, Kobe i Nagoja chwilowo zostały zamknięte.

Policji udało się zapobiedz zamachowi na elektrownię w Tokio. W transformatorach elektrowni znaleziono dynamit. Zamachowcy zamierzali, jak przypuszczają, pogrążyć stolicę w ciemnościach, co miało być hasłem do oparowania władzy przez grupę oficerską.

Tokio, 17,5

W kraju panuje spokój. Przewidywane jest utworzenie rządu narodowego.

Armja japońska obejmuje władze

Dalsze zamachy i mordy polityczne w Tokio

Łondyn, 17, 5.

Agencja Reutersa donosi z Tokio, że armja japońska wystosowała do rządu ultimatum, w którym domaga się stworzenia nowego gabinetu ministrów pod władzą zwierzchnią cesarza. Pozatem oficerowie żądają ustąpienia dotychczasowego ministra spraw wojskowych, Araki i wielu innych dygnitarzy państwowych.

Łondyn, 17, 5.

Dzisiaj w południe (czas wschodnio-azjatycki) zamordowano w Tokio działacza politycznego, redaktora jednego z dzienników, barona Nisidę. Mord był dokonany przez członków organizacji „Czarnego Smoka”. Nisida rano no czterokrotnie w piersi kulami rewolwerowymi, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. W kołach oficerskich Nisida uchodził za zdrajcę organizacji „Czarnego Smoka”.

Krążą również pogłoski o rzuceniu drugiej bomby do mieszkania admirała Suzuki który był upatrzony na ewentualnego premiera. Co do zamachu tego brak szczegółów.

Oficjalna agencja „Sinbun-Rengo” donosi że kadeci i oficerowie, którzy dobrowolnie stawili się przed władzami po dokonaniu zamachu, będą oddani pod sąd wojskowy. Wszystko to nie uchroni Japonji przed doniosłymi zmianami w rządzie. Przedewszystkiem zmiany zajdą na stanowiskach ministrów wojny i marynarki.

Admiralicja japońska oficjalnie zaprzecza jakoby w marynarce nastąpił bunt. Potwierdza się tylko wiadomość, że wszystkie załogi samorzutnie ślubowały wierność cesarzowi.

Potworny zamach bolszewicki

Paryz, 17,5

Agencja Havasa przynosi wiadomość o strasznej katastrofie z okrętem Georges Philippart, odbywającym pierwszy raid z Marsylii na Daleki Wschód

Okręt ten, liczący 21000 ton pojemności był istnym cudem techniki posiadał motory spalinowe i rozwijał rekordową szybkość. Stanowił własność towarzystwa „Messageries Maritimes”

Wybuch

Katastrofa nastąpiła w zatoce Perskiej w chwili, gdy olbrzym oceaniczny zbliżał się do portu w Adenie. Pod pokładem okrętu rozległ się ogłuszający huk, ściany zadrzały i przez wszystkie luki buchnęły płomienie ognia

Narazie trudno jest jeszcze zdać sprawę z tego, co się działo na okręcie. Wiadomo tylko z opowiadań pasażerów, że zgóra 100 osób zginęło w ogniu, a kilkadziesiąt, które skoczyły do morza, poniosło śmierć od szczek rekinów. Z pomocą pływającemu okrętowi pospieszyły stojące pod parą w Adenie parowce mianowicie „Mahsud”, który uratował 144 osób, „Contractor”, który ocalił 129 osób i wreszcie „Nets” na którego pokładzie znalazło schronienie 400 osób.

Ogien i rekiny

Kapitan „Contractora” donosi iskrowo, że mnóstwo osób musiał umieścić w prowizorycznie zainstalowanym lazarecie, gdyż prawie wszyscy uratowani są ciężko poparzeni. Jedną z kobiet już zmarła. Pożar wybuchł w oddziale maszyn. Prawdopodobnie eksplodowało paliwo używane do pędzenia silników. Płomienie tak szybko ogarnęły pokład, że nie mogło być mowy o użyciu łodzi ratunkowych

Kapitan parowca „Mahsud” opisuje zgrozę przejmującą sceny gdy stada rekinów, które zbierają się w zatoce Perskiej na rojowiskach, atakowały pływających z pasami ratunkowymi pasażerów. Prawdopodobnie zginęło w ten sposób co najmniej 75 do 100 osób wskutek czego ogólna liczba ofiar przekroczy 200

Rannych i poparzonych przewieziono do Adenu i pomieszczano w szpitalach misyjnych.

Okręt płonie

Okręt Georges Philippart od 6 godzin płonie bez przerwy. Dymy zasnuwają zatokę Perską. Kapitan okrętu oraz dwaj oficerowie pozostali na pokładzie. Niewątpliwie już nie żyją.

Paryz, 17,5

Stędtwo w sprawie katastrofy okrętu „Georges Philippart” prowadzi do sensacyjnych wniosków. Jeszcze przed wypłynięciem okrętu, agenci towarzystwa sygnalizowali z Marsylii pogłoskę, jakoby „Georges Philippart” miał być wysadzony w powietrze przez komunistów. Wskazywano nawet dokładnie miejsce zamachu, mianowicie kanał Suezki

Dyrekcja towarzystwa nie dawała tym pogłoskom wiary, gdyż brzmiały zbyt fantastycznie. Jednakże szczegóły, że okręt ten przewoził do Japonii amunicję i broń zdaje się potwierdzać hipotezę

Bron dla Japonii

Według komunikatu towarzystwa Messageries Maritimes, Georges Philippart, opuścił doki przed kilkoma zaledwie tygodniami i należał do największych kurjerów oceanicznych świata. Siła jego motorów równała się 12000 koni parowych. Pożar okrętu jest dla towarzystwa wielkim ciosem. Gotów jest też zachwiać nowymi prądami w budowie okrętów, które zmierzały ostatnio do wyrugowania motorów parowych i zastąpienia ich przez spalinowe

Paryz, 17,5

Ostatni komunikat ogłoszony przez dyrekcję towarzystwa Messageries Maritimes podaje liczbę pasażerów na okręcie Georges Philippart na 900 osób w tej liczbie około 400 osób

Uratowano 673 osoby. Ponieważ w Adenie zabrakło miejsca w szpitalach przewieziono 420 rannych i poparzonych na parowcu francuskim Andre Lebron do Dżubuti niemal

wszyscy uratowani zdradzają objawy wstrząsu nerwowego. Istnieje obawa, że kilka ho-piet może ulec obłąkaniu

Mobilizacja w Rosji

Echa ruchów rewolucyjnych w Japonii

Nowy Jork, 17, 5

„New York Times” w depeszy z Moskwy donosi, że wiadomość o zamachu stanu w Japonii zelektryzowała rządowe sfery sowieckie. Liczą się tu ze zmianą rządów w Tokio, co pociągnie za sobą objęcie władzy przez partię wojskową.

W Rosji sowieckiej odbywa się mobilizacja 250000 żołnierza. Siły te będą wysyłane w pośpiesznym tempie nad granicę mandżurską. Jednocześnie zmobilizowano wszystkich kolejarzy rezerwistów, by jeszcze bardziej usprawnić koleje azjatyckie

Moskwa, 17 5

Zamordowanie premiera Yaukai wywarło w Moskwie olbrzymie wrażenie. W sferach rządowych panuje przekonanie, że wypadki rozgrywające się w Tokio, nie pozostaną bez wpływu na sytuację na Dalekim Wschodzie. Do władzy dojdzie partja wojskowa, a w wyniku nastąpi zaostrzenie stosunków sowiecko

japońskich.

Sowiety nie będą mogły patrzeć obojętnie na rosnącą ekspansję japońską w Mandżurji

Londyn, 17, 5

W społeczeństwie japońskim ścięły się ostatnio dwie grupy o sprzecznym zabarwieniu politycznym. Jedna z nich dążyła do porozumienia z Sowiecami i była zwolenniczką polityki umiarkowanej, druga grupa zmierzała do rozstrzygnięcia sytuacji na Dalekim Wschodzie przy pomocy oręża.

Ostatnie zamachy w Tokio nasuwają przy puszczeniu, że do władzy dojdzie partja wojskowa.

Moskwa, 17 5

Premjer Mołotow, który zamierzał powrócić z Dalekiego Wschodu do Moskwy, zrzekł się tych zamiarów i wyjechał z Cziły do Władywostoku.

Dalszy ciąg ataków na Polskę

Tymczasem w Ameryce

Po „rewelacjach” w prasie angielskiej, ukazują się obecnie „rewelacje” na temat akcji Polski w stosunku do Gdańska — w prasie amerykańskiej.

Oto co pisze na ten temat „Chicago Tribune” w korespondencji z Berlina:

„Dyplomaci Anglii i Francji odnieśli sukces, powstrzymując inwazję polską na Gdańsk, jaka miała rozpocząć się 1-go maja r.b.

Jednakże interwencja tych mocarstw nie zapobiega niebezpieczeństwu inwazji polskiej na dłuższą metę.

„Władze Gdańska wiedzą doskonale że oddziały dwu półwojskowych organizacji polskich „Sokoła” i „Strzelca”, zasilane regularnym wojskiem od dłuższego czasu zaciskają pierścień dookoła Wolnego Miasta.

Cała flota polska skoncentrowana w Gdyni, o 8 mil od Gdańska, stoi ciągle pod parą aby każdej chwili wpłynąć do portu gdańskiego i okupować go.

Oamach ten wykonywany będzie jak zajęcie Szanghaju przez Japończyków.

W tym wypadku Liga Narodów nie interwenjowała i przy tej drugiej inwazji nie będzie interwenjować.

Dlatego koncentracja „Sokoła” i „Strzelca” napędza taką obawę Gdańsk.

Gdańszczanie zawdzięczają powstrzymanie inwazji polskiej w dn. 1-go maja hr. Grawinie, który od połowy kwietnia gorączkowo pracował w tej sprawie w dyplomacji włoskiej francuskiej i angielskiej.

Ale Polskę nie liczy się z hr. Grawiną. Jego zarządzenia, mające na celu zapewnienie udziału Gdańska w handlu polskim nie są zupełnie przez Polskę respektowane.

Gdańsk żyje w ciągłej obawie inwazji bandel wolnego miasta kurczy się i zamiera na skutek posunięć rządu polskiego. Wolnemu miastu grozi ruina gospodarcza i polityczna”

Te wszystkie obawy Gdańska znamy już dobrze z „rewelacji” ogłoszanych w prasie angielskiej.

Sądono wówczas, że jest to robota korespondentów pism angielskich w Berlinie będących na żołdzie Hitlera.

Tym razem korespondent berliński „Chicago Tribune” ohczylił rąbek tajemnicy.

Wszystkie te obawy, jakie zamieściliśmy wyżej, wyszły z ust F. A. Lubiańskiego — szefa wydziału prasowego senatu gdańskiego, który udzielił tego wywiadu oficjalnie, w imieniu senatu wolnego miasta i z polecenia... hr. Grawiny.

Jest więc rzeczą bezsporną, że p. Grawin był inicjatorem rewelacji o inwazji polskiej na Gdańsk, umieszczonych w prasie angielskiej.

Rzeź w Bombaju

Zgórą 1000 zabitych i rannych

Londyn, 17,5

Liczba ofiar dwudniowych walk religijnych między hindusami i muzułmanami w Bombaju sięga już 64 zabitych, rannych zaś wynosi w przybliżeniu około 1000. W ciągu dnia wczorajszego w różnych punktach miasta zabite zostały 32 osoby.

Mimo energicznej akcji policji, która nie mając innego środka rozpedzenia zaciekle walczących przeciwników musiała aż 20 razy użyć broni palnej, walki trwają nadal.

Muzułmanie zupełnie, jak za czasów Mahometa, opanowani niezrozumiałym dla Europejczyka fanatyzmem mordują każdego napotkanego Hindusa, nawet dzieci i kobiety. Ukrywają się oni w bramach, skąd wypadają na przechodzących Hindusów, mordują ich sztybetami, poczem znów znikają.

Zanotowano kilka wypadków ukamienowania kobiet hinduskich i dzieci.

Policja jest bezsilna wobec ekscesów, gdyż starcie wybucha nagle i trwa zazwyczaj bardzo krótko. Walki te cechują niezwykłe okrucieństwo.

Historja starych spodni

W obozie rządzącym zarzucają opozycji za około osoby p. prof. Kazimierza Bartla sieje plotki, urastające w przysłowiowego węża morskiego (Gaz. Pola. nr. 130):

— „Opozycja oplata go gwałtownie około masywnej postaci profesora Bartla”.

Jest to pewne, a nawet wcale gruntowne, pomieszanie zdarzeń, pojęć i odpowiedzialności. Czy to opozycją zęgnęła go kiedykolwiek słowami: jedź panie Kazimierzu podleczyć nadszarpane nerki i nerwy, a gdy wydobrzejesz, wracaj nam? Czy to opozycja obecnie trzy razy w ciągu półtora miesiąca ścigała prof. Bartla na narady w Spale, lub na Zamku? Próby spychania p. Bartla i jego podróży, narad i zamysłów na karb opozycji oraz kłopotania się opozycji p. Bartlem, są ciężko poronione.

Jeśli się coś robi, trzeba się liczyć ze skutkami. Trzykrotne w ciągu półtora miesiąca narady prezesów rady ministrów okresu pomajowego ani nie są przewidziane w trybie urzędowania państwowego ani nie mogą być uważane za zdarzenie zwyczajne. Trzykrotne spotkanie się p. prezesa rady ministrów profesora z pp. prezesami rady ministrów pułkownikami czy majorami, o których rządach p. Bartel dnia 18-go listopada 1931 przed sądem w rozprawie brzeskiej wyrażał się raczej cierpko, nie objaśniają się dostatecznie przejściem z jesieni w wiosnę. Trudno, żeby na to nie zwrócono uwagi.

Dasy pisma pp. pułkowników są stanowczo przeczulone, gdy narzeka ono:

— „Waż przesileniowy wie wszystko, co profesor Bartel jadł, gdzie spał, jaki nosi numer kołnierzyka, z kim rozmawiał, a nade wszystko co myśli”.

Bardzo przesadnie malują tam sobie trudności odpowiedzi na te wcale nie tak bardzo znowu tajemnicze pytania.

Co p. Bartel jadł w dniu ostatniej narady z pp. prezesami rady ministrów pułkownikami, to jadł, dość, że mu się zrobiło niedobrze bo zmykał do Lwowa z tej biesiady du chowej aż się kurzyło. Gdzie spał, to spał, ale że nocy nie spędził w żadnej „Oazie” to jest ustalone. Kołnierzyki nosi takie, jak do ubrania zwykłego, a nie wojskowego. Rozmawiał z p. Prezydentem Rzplitej prawdopodobnie nie o tem, co robić z nadwyżkami budżetowymi z okresu pp. pułkowników, ani nie o tem jakie warunki podyktować Francji wzajemian za poratowanie jej pieniędzmi, uciulane mi w skarbie polskim przez skrętne mrówki pomajowe. A co myśli o pp. pułkownikach w rządzie to powiedział dostatecznie wyraźnie w rozprawie brzeskiej.

Czy trzeba na to aż węża morskiego, chytrzejszego od lądowych, aby to wszystko wiedzieć?

Podobno jednak pogłoski i plotki są prosto wyrazem tęsknot i pragnień:

— „... tych, którzy wierzą, że gruszki same poczną spadać z wierzb przed dom pos. Stronńskiego sam zajędzie szofer z Wierzbowej...”

Przed mój dom co pięć minut zajężdża doskonały czerwony samochód, noszący znak A którym za 15 groszy dojeżdża się przez Wierzbową na plac Teatralny. Jeżdże czasem nie zatrzymując się koło ministerstwa spraw

zagranicznych na Wierzbowej. Wiem, że ta wierzba od sześciu lat, wszystko razem biorąc urodziła g...ruszkę,

Owszem zdarza mi się, gdy idę lub jadam za 15 groszy, że mijają mnie samochód, w którym rozpięra się taki, który chadzał piechotą i to nie zawsze prostymi ścieżkami, a teraz widzę z tych przypisywanych mi pragnień, jak oni sobie to cenią, jak im ta jazda w naszych samochodach państwowych smakuje, jak to sobie mają za zaszczyt człowieczeństwa.

A gdyby przed mój dom zajechał taki dzisiejszy samochód i powiedział, że na Wierzbową, także bym nie wsiadł, bo bym nie wiedział, czy raczej nie w glinianki albo do łaźni Fajansa.

Powiada również pismo pp. pułkowników, że byle plotka wystarcza, aby

— „...liczni im spe premierzy, ministrowie, ambasadorzy; wojewodowie, komisarze Kasy Chorych, etc. etc. znajdujący się na opozycyjnym urlopie, dostrzegli wyraźnie poważne rozbieżności w obozie pomajowym i wracając z kawiarni do domu nakazywali zacnym połowicom odprasowywanie starych zakietowych spodni”.

Poruszone są tu dwie sprawy. Jedna: zacnych połowic. A druga: starych spodni. — W obu możemy podtrzymać łaskawie nam zaoferowaną rozmowę.

Ze są zacne, to dobrze. A że połowice to znaczy, że na jednego męża wypada równo jedna żona. Tak już tę całość język nasz starodawnie określił. O jednych mówią: idzie p. X z zacią połowicą. Sprawa jest prosta, jasna i parzysta. Ale o innych mówią: spotkałem żonę p. Y. I tu dopiero zaczyna się niejasność: którą; pierwszą, drugą, czy trzecią? Co kto woli, a kto chce, niech szydzi z zacnych połowic.

Jeśli ma stare spodnie, to jeszcze nie najgorzej. Właściwie to tylko dowód, że od dawna przywykł do chodzenia w całych spodniach, tak że miały czas się zestarzeć. Gorzej jest, gdy są tacy, którzy do niedawna, jak to mówią, całych portek nie mieli, a dzisiaj roz pierając się we wspomnianych wyżej samochodach, mają więcej nowych spodni na siedzeniach, niż nowych myśli w głowie.

Wesoło pp. pułkownikom. Polipiwiają sobie z tych, co to chodzą piechotą ze starych spodni, a także z zacnych połowic. To nie ich świat. Ich hasło jest inne: byczo jest! A jednak, skoro już mowa o tem wszystkim z powodu narad z p. Bartlem to prawdopodobnie nie dlatego są one zwolowywane, że jest tak świetnie w szóstą rocznicę majową.

STANISŁAW STRONSKI

Zajścia w Lubli

Zwolennicy Stronnictwa ludowego gminy Luble (powiat Krosno) urządzili dn. 15 b. m. w południe dwukrotnie demonstracyjną pochód bez zezwolenia władz. Na wezwanie policji do rozejścia się tłum odpowiedział obelżywymi okrzykami i obrzucił ją kamieniami oraz piaskiem w oczy. Jednocześnie padł strzał rewolwerowy ze strony tłumy. Jeden posterunkowy został zraniony ostrem narzędziem w nogę.

Posterunkowi, napierani przez tłum dali salwę w powietrze. Tłum rozproszył się i po rządęk przywrócono. Oprócz ranionego posterunkowego, ranni są jeszcze trzej funkcjonariusze policji od uderzeń kamieniami i cegiel. Z ludności cywilnej ranny jest ostrem narzędziem w prawy bok i prawą rękę Franciszek Czernicki z Lubli.

Na miejsce zajścia wyjechali zastępca starosty i zastępca powiatowego komendanta policji państwowej.

Zmiana imion prokuratora Mileca Artur Maurycy zamiast Aron Mordka

P. sędzia okręgowy p. Aron Mordka Miller ostatnio wiceprokurator sądu apelacyjnego w Warszawie autor projektu min. sprawiedliwości o nowym statucie palestry ożeniony z córką rabina Szorra wniósł podanie do sądu cywilnego o zmianę imion rodowych Aron Mordka na Artur Maurycy.

Jako argumenty uzasadniające konieczność tego zadania p. Miller podaje że znany jest w piśmiennictwie prawniczym jako Artur Maurycy i noszenie Aron Mordka uważa za uciążliwe. P. Miller nadmieniał jeszcze że dawne władze rosyjskie odmówiły mu wpisać do ksiąg metrykalnych imion Artur Maurycy.

Sąd cywilny na jednoosobowej sesji postanowił uwzględnić podanie p. Millera.

Kompromitacja niemieckich detektywów

Z Berlina donoszą: Przed kilku dniami zamieszkał w jednym z hoteli berlińskich jakiś tajemniczy pan, mówiący po angielsku, który dał do zrozumienia dyrekcji, że jest wysłannikiem Lindbergha i poszukuje w Niemczech jego uprowadzonego synka.

Do tej akcji zabrał się w sposób zupełnie uproszczony.

Rozłożył przed sobą na biurku mapę Niemiec, potraktował całe państwo w kwadranty i dał anons do gazety że poszukuje na praktykę bezpłatnych detektywów ochotników.

Do owego jegomościa zgłosiło się w krótkim czasie kilkadziesiąt osób.

Amerikanin rozdzielił między kandydatów streszczenie dotychczasowych wyników poszukiwania za dzieckiem fotografię chłopczyka o raz teren pracy i ustalił wynagrodzenie i dał notesy do zapisywania uwag i notatek. Wzajemnie wpłacał każdy 10 marek jako kaucję za otrzymaną materjał.

Gdy po pewnym czasie wszyscy świeżo upieczeni detektywi zjawili się w dniu oznaczonym w hotelu, aby swemu „szefowi” zdać relację z pracy, dowiedzieli się że „zastępca Lindbergha” znikł z kilkoma tysiącami marek, pobranymi jako kaucję od naiwnych. Teraz wykaże ci wszyscy „detektywowi” swą sprawność, poszukując „zastępcę Lindbergha”.

Rozmaitości

ze świata

Prawdziwa „nędza” - Niemiec

Z obserwacji amerykańskiego dziennikarza

Gdy przed kilku dniami parlament niemiecki miał głosować nad wotum nieufności dla rządu Brueninga, w obronie swej Brüning wygłosił wielką mowę o polityce, jaką jego rząd prowadzi z korzyścią dla Niemiec, przy czym omawiając kryzys gospodarczy powiedział m. in.:

— „Niemcy dopóty nie otrząsną się z kryzysu, dopóki nie będą skreślone odszkodowania wojenne”.

Te stare hasło podjął w sposób oficjalny kanclerz Brüning a zarazem przywódca katolickiego centrum, które przede wszystkim powinno szanować swoje zobowiązania międzynarodowe.

Czy Niemcy są tak istotnie biedne, że nie mogą płacić?

Amerykański publicysta Knickerbrecker, który dobrze się przyjrzał dzisiejszym Niemcom, twierdzi, iż Niemcy wydają dziś na piwo dwa razy tyle, ile wynosi roczna rata odszkodowania wojennego według planu Younga. Poprostu, gdyby każdy Niemiec pił o połowę piwa mniej, to Niemcy z łatwością mogliby płacić odszkodowania wojenne.

Knickerbrecker obliczył, że Berlin posiada 20.000 hoteli, gdy największe miasto świata, New York, tylko 15.000. Niemcy są najlepiej urządzonym narodem pod względem warunków mieszkaniowych. Od r. 1919 przybyło w Niemczech 2.500.000 nowych mieszkańców. Na jeden lokal przypada tylko 4-ch mieszkańców.

Publicysta amerykański zaobserwował, że warstwa średnia w stolicy Niemiec nie żyje gorzej, niż ta sama warstwa w New Yorku. Poza to okazuje się, że poziom spożycia lu-

dnoci niemieckiej podniósł się o 1/4, a nawet o 1/3 w latach od 1929 do 1930 Berlin posiada 119 luksusowych nocnych lokali. Publicysta amerykański stwierdza, że do 6-ciu z tych lokali nie mógł się dostać, bo nie było w nich ani jednego wolnego miejsca..

„Zbiedniałe” Niemcy potrafiły w czasie kryzysu uzyskać 750 milionów dolarów przewyżki w bilansie handlowym. Mimo krachów bankowych oszczędności społeczeństwa niemieckiego rosną. Pieniądzy w Niemczech nie brak, skoro przemysł niemiecki udzielił Sowietom w ciągu jednego roku kredytów towarowych na 300 milionów dolarów!

Kto zwiedza dzisiejsze Niemcy — pisze Knickerbrecker — na tego najpotężniejsze wrażenie wywiera nie obecna słabość tego kraju lecz jego siła utajona.

Tak pisze o „biednych” Niemczech Amerykanin, którego trudno posadzić o umyślnie przeinaczenie prawdy o stanie gospodarczym społeczeństwa niemieckiego. A jednak Niemcy krzyczą: — biedni jesteśmy, nie możemy płacić odszkodowań wojennych! — uparczywie rozpowszechniając to kłamstwo po całym świecie. W interesie Polski jest znać prawdę o Niemczech tak jak i zreszty o drugim naszym potężnym sąsiedzie, Kosji. Musimy wiedzieć, z jaką siłą będziemy mieli do czynienia, aby nie przerachować się w swoich posunięciach politycznych i gospodarczych. Zrezygnujmy z ciągłego potrząsania mieczem w stronę Polski powinno nas przekonać, że „utajona siła Niemiec”, jak ją nazywa amerykański publicysta, istotnie musi być duża.

Najcenniejsze drzewo w świecie

Wielu się mówi o drzewie tikowym. My naturalnie uważamy za najcenniejsze gatunki drzewa arystokratów lasu — mahoni dąb i orzech ale są ludzie którzy się na tę sprawę zapatrują inaczej

Państwowy Zarząd Lasów w Stanach Zjednoczonych zaopiniował że drzewo tikowe jest obecnie najdroższym drzewem. Cena jego wynosi blisko 100 dolarów za 28 metrów kubicznych

Encyklopedia Britanica w jedenastym wydaniu pisze co następuje „Najcenniejszym gatunkiem drzewa jest drzewo tikowe. W krajach podzwrotnikowych nie ma sobie równego pod względem użyteczności a w umiarkowanym klimacie lepsze jest w zastosowaniu niż do pewnych celów niż wszelkie inne”

Wartość swoją zawdzięcza ono kilku ważnym właściwościom. Jest mianowicie bardzo mocne elastyczne i trwałe. Nie jest zbyt trwałe daje się łatwo obrabiać i przybiera po wypolerowaniu piękny połysk. Przewodna wa-

ga doskonale wysuszonego tiku waha się między 540 ma i 630 ma klg. na metr kubiczny. Raz wysuszone drzewo to nie pęka nie kurczy się i nie zmienia kształtu. Trwałość jego tłumaczy się zawartością miłego aromatycznego olejku

W ścianach pałacu króla perskiego pod Bagdadem, który został złupiony w siódmym stuleciu dwaj Amerykanie znaleźli w roku 1811 sztuki tiku w zupełnie dobrym stanie. W starożytnych podziemnych świątyniach w Salsette i gdzieindziej w Indiach zachodnich znaleziono również dobrze zachowane drzewo tikowe liczące prawdopodobnie przeszło 2,000 lat wieku

Tiku używa się do rzeźb drzewnych oraz budowy świątyni okrętów wagonów kolejowych kół do pojazdów wiławet. Podkłada się je również pod metalowe płyty przy wszelkich opancerzeniach

Tik rośnie w Indiach Birmie Siamie, na wyspach Filipińskich i na Archipelagu Malajskim

Wielkie drzewa sięgają 30 do 45 metrów wysokości i do 60-ciu cm. średnicy. Liście ich bywają niekiedy bardzo wielkie (60 cm. długie a 30 szerokie) i krajowcy używają ich na strzechy chat i do pakowania rzeczy. Pędzi się w nich czerwony barwnik, stosowany niegdyś przy farbowaniu jedwabiu i bawełny.

W Indiach Brytyjskich oraz Birmie od roku 1856 znaczne obszary produkujące drzewo tikowe zostały objęte przez kontrolę państwową.

Ratuj się - kto w Boga wierzy Endecy ogarnęli BB...

„Walka”, organ prorządowej frakcji rewolucyjnej rozważając znaczenie przewrotu majowego, pisze m. in.:

„Rewolucja odsłoniła w życiu społecznym Polski niepodległe, rzeczywiste siły. Jest nią obóz Piłsudskiego. Bojowcy z lat rewolucji 1905—1906 r. Legioniści i Półowiaci. Siła to niezaprzeczalna — wsparta mocarnym i mieniem rewolucji.

Pod fizyczną presją tej siły — z pokonanego obozu wstecznicstwa — elementy najbardziej karierowoczości — poczęły przechodzić na stronę zdobywców. Rozmaite ugrzęzione dla tem lepszej wygody, t. zw. sfery gospodarcze — jaso że podporządkowanie się sile daje okazje do zbijania kabzy na arbitra zowych interesach, na utylowaniach zniszczenia ustawodawstwa ochronnego pracy, zniszczenia ubezpieczeń społecznych, na wprowadzeniu nowych podatków, na coraz cięższym i sroższym gnębieniu mas ludowych, coraz liczniejszą skupiską endeków, wężących wszędzie żer i zarobek, opanowujących od dołu organizację bebeckie Zdegenerowana i skończona historycznie polska arystokracja z monarchicznymi fijołkami we łbie, oraz ponie którzy prezesi izb przemysłowo-handlowych co to chętnieby w swoim czasie wieszali, a dziś są u tych, których żywili nadzieję.

Co ci ludzie interesu wspólnego mają z ludźmi walki podziemnej o Polskę, z ludźmi boju o utrwalenie granic państwa, z bezcenną krwią żołnierzy i robotników, przelaną na bruku warszawskim w pamiętnych dniach maja 1926 roku?

Nie mają nic wspólnego, lecz mają tupet, beczelność, uparczywą myśl robienia interesów na rabunkowej gospodarce obszarniczo-fabrykano-kopalnianej, w niepodległym państwie polskim”.

Artykuł kończy się uroczystym zapewnieniem, że Frakcja rew., jak dotąd, tak zawsze walczyć będzie o realizację hasła rewolucji majowej.

PRZEZORNA GOSPODYNI

Nowy lokator: Gdy sie wyprowadzałem z mego poprzedniego mieszkania gospodyni płakała.

Gospodyni: Ja nie będę płakała. U mnie pan musi wszystko naprzód płacić.

Drożyński z przed czterdziestu laty.

Powiedzonko starego mędrca Ben Akiby znajduje potwierdzenie nawet w ponurej afe rze Drożyńskiego Smętna historia Drożyński — Korczyńska jest tysiąc pierwszą wersją starego jak świat tematu

Kilkadziesiąt lat temu, w Petersburgu rozegrała się podobna tragedia m sferach te atralnych miała jednak inne zakończenie ja ko że główny bohater nie był podobny do Drożyńskiego

Wiadomo, że jesteśmy narodem niepun ktualnym Gdy już w Paryżu nie nosi się szklanych klejnotów to można z góry przewi dzieć, że w Warszawie dopiero za rok będą one uchodzić za „ostatni krzyk mody”. Bridż już wychodzi z mody na zachodzie u nas do piero zaczyna być modny. I wogóle Ostat nio przyszła moda na mezaljanse Polscy hrabiowie żenią się z girlsami i uważają się bie za niesłychanie postępowych — tym czasem w zacofanej jułchem woniejącej Rosji już sto lat temu aktorki bywały żonami jene rałów i ministrów

W takim naprzykład carskim teatrze w Petersburgu lat temu trzydzieści większość ar tystek były to małżonki dygnitarzy i arysto kratów

Jedna z gwiazd cesarskiego teatru, słyn na aktorka Marja S. była primo voto żoną wielkiego łowczego dworu Podobnie jak jej „uszlachcone” koleżanki, prowadziła podwójne życie Rano przybywała własną kareta do teatru na próbę i ranek cały spędzała w mro cznych kulisach w otoczeniu kolegów dyspu tując z reżyserami, powtarzając rolę i flirtu jąc ile się da

Czarujący pierwszy amant Dalmatow, z pochodzenia Dalmatyniec, był również pier wszym amantem małżonki wielkiego łowcze go który jako zawołany myśliwy niejako za wodowo kolekcjonował rogi

Od obiagu do wieczora pani S. odgry wała rolę wielkiej damy dostojnej żony car skiego dygnitarza Przebywała wówczas w apartamentach urządzonych z przepychem Wylegiwała się w łożu przykrytem gronosta jową narzutą i liczyła przodków swego męża Po przedstawieniu państwo W. urządzali wspaniałe przyjęcia w których brali udział przedstawiciele arystokracji rosyjskiej Poza majątkiem meżowskim miała pensję wynoszą cą piętnaście tysięcy rubli rocznie Korczyń ska w porównaniu z nią to proletar juszka.

Dalmatow był o tyle podobny do Dro żyńskiego że główną jego cechą była zazd rość Poza tem przewyższał o całe niebo swe go warszawskiego kolegę Miał wielki talent był pracowity, zarabiał zawrotne sumy, nie był jak Drożyński materiałem na sutenera No i kochał Marję Gawryłównę S., która nie była piękna lecz miła to co się zwie dzisiaj „sex appeal”. Sądził że jest jedynym jej ko chankiem Mąż — „rogacz wspaniały” nie li czył się zgoła Skoro jednak Dalmatow do wiedział się że ukochana zdradzała go z in nymi i że go lekceważy oszalał z roz paczy.

Drożyński warszawski będąc w takiej sytuacji poszedł do teatryku i zastrzelił ko chanke, a potem odegrał zreżną komedijkę

samobójstwą — petersburko - jugosłowiański amant postąpił inaczej

Podczas przedstawienia rosyjskiej sztuki „Czarodziejka” w której Marja Gawryłówna odtwarzała główną rolę — po skończonym pierwszym akcie Dalmatow wyszedł przed kurtynę prowadząc za rękę swą partnerkę Widownia zgotowała burzliwą owację popu larnym artystom Z łoż zajmowanych przez wybrilantowane damy dworu lornetowano zawzięcie pięknego Dalmatyńca dygnitarze za pełniące pierwsze rzędy szalonymi oklaska mi darzyli aktorkę Wtem Dalmatow ruchem ręki uczcił publiczność

— Proszę państwa — odezwał się moc nym głosem — mam zaszczyt przedstawić wam pierwszą kokotę petersburską, która tył ko dzięki temu że gra w teatrze cesar skim nie otrzymała dotychczas złotego biletu

Na sali zapanowała konsternacja Artys tka dostała zpaźmów Dalmatow dostał dy misję Wrócił do teatru po całorocznej po kucie

Humor

I NIEPOROZUMIENIA POTRZEBNE

A. Życie jest pełne sprzeczności i niepo rozumień

B. Chwała Bogu.

A. Dlaczego pan to mówi?

B. Bo jestem adwokatem.

Szczytna miss.

— Moim celem jest budzenie ludzkości

— Pan jest pewno wielkim radykałem?

— O nie, tylko fabrykantem budzików

32)

Dom

tajemnie

(Wyciąć i zachować).

Gdy weszli do pokoju, stojący tyłem mę żczyzna odwrócił się ku nim twarzą; był to Farrington we własnej osobie, Farrington zdrów i cały, niezmienny niczem od czasu tajemniczego swego zniknięcia z łoży w tea trze Jollity. Ledwie raczył skinąć na powita nie gościa.

— Po co się pan tu zjawił? — spytał szorstko, — naprowadzając na mnie całą zgaję detektywów z Londynu?

— Zdaje mi się, że nie ma pan się co troszczyć, — rzekł Poltavo. Spojrzył na Falla — Chciałbym z panem pomówić w cztery o czy, — rzekł.

Farrington skinął głową, a doktor wy szedł, zamykając drzwi za sobą.

— A teraz, — wołał Poltavo, podcho dząc ku niemu gwałtownie, — chciałbym wie dzieć, co miałeś na myśli, podły, przewrotny zdrajco, z tym twoim piekielnym testamen tem.

— Proszę usiąść, — rzekł Farrington z zimną krwią, — i proszę sobie zapamiętać pa nie Poltavo, że nie zniosę by ktoś mnie py tał, dlaczego zrobiłem, to lub tamto, a tem bardziej nie dopuszczę, żeby ktokolwiek na świecie ośmielał się do mnie przemawiać tak im to nem, jak pan w tej chwili.

— Pan wie, że mam go w swej mocy, — rzekł Poltavo kasliwie. — Czy nie zdaje pan sobie sprawy, że wystarczy mi palcem kiwnąć, aby całą pańską przecudną maskara de obrócić w niwecz?

— Wiem niejedno, — rzekł Farrington. — gdyby pan wiedział tyle, co ja, trzymałby pan grzecznie język za zębami! Niech pan si a da. O co panu chodzi?

— Dlaczego polecił pan w swoim testa mencie żeby Doris wyszła za tego przeklęte go Doughtona?

— Dla bardzo słusznych racji

— Proszę mi je wyjaśnić! — buntował się tamten z wściekłością.

— Ani mi się nawet śnił — rzekł Farring ton, uśmiechając się chytrze, — wystarczy że pragnę szczęścia tej dziewczyny. Czy pan nie rozumie, — ciągnął dalej śpiesznie, — że je dyną rzeczą, jaką posiadam na świecie, jedy ną rzeczą nieskazaną, cenną, dla której war to żyć jest moje przywiązanie do tej mojej bratanicy? Chcę widzieć ją szczęśliwą; wiem że Doughton może jej szczęście zapewnić.

— To szaleństwo! — warknął Poltavo. — Przecież ta dziewczyna jest nawpół zako chana w mnie!

— W panu? — zreniła Farringtona zbie gły się w badawczym spojrzeniu: — nie, to jest rzecz najzupełniej wykluczona.

— Dlaczego wykluczona? — krzyknął Poltavo. — Dlaczego wykluczona? — Uderzył pięścią w stół z wściekłością.

— Z wielu przyczyn, — odrzekł Farring ton. — Przedewszystkiem, nie jesteś pan wart być jej kuchcikiem, a cóż dopiero mę żem. Jesteś pan, proszę mi wybaczyć moją szczerść, łotrem, złodziejem, mordercą, fał szczerm i włamywaczem, tyle przynajmniej wiem o panu. — Uśmiechnął się złośliwie. — Tak, słuchałem z zaciekawieniem rozmowy pańskiej z Fallem. Posiadam tu różne dziw ne przyrzady, z pomocą których mogę pod słuchać niejedną rozmowę, ale na szczęście nie potrzebowałem żadnych informacji w tym przedmiocie. Posiadam również dokładne da ne co do pańskiej przeszłości, jak pan Smith i powiem panu, panie Poltavo, że o ile chęć nie widzę w panu mego współniaka, o ile nad zwyczaj korzystnem byłoby dla pana działa nie ręką w rękę ze mną, o tyle wolałbym ra czej widzieć siebie na marach, aniżeli powie rzyc moją Doris w pańskie tklive rączki.

— Niedobry uśmiech ukazał się na u-

stach Poltava.

— To pańskie ostatnie słowo? — spy tał.

— To moje ostatnie słowo, — odrzekł Farrington, — i jeśli mi wolno panu radzić, niech poprzestanie na tem. Lepiej będzie, jak pan pozostawi rzaczy ich własnemu biego wi, panie Poltavo Jest pan na dobrej drodze do zdobycia olbrzymiego majątku, rzuć pan ten niedorzeczny sentyment i te równie szalo ne pańskie ambicje, które wszystkiemu goto we staną na przeszkodzie.

— I nigdy nie zgodziłby się pan, żebym poślubił Doris, aczkolwiekby się stało?

— Nigdy, i powtarzam to raz jeszcze, — odrzekł Farrington stanowczo.

— Ale przypuśćmy, — Poltavo uśmie chał się niegodziwie, głaszcząc swe małeńkie wąski, przypuśćmy, że ja postąpię wbrew pańskiej woli.

Farrington podniósł brwi. — A w jaki sposób? — zapytał.

— Przypuśćmy, że skorzystam z wrażli wości młodej panny, której serce łatwo skło nić do gorętszych uczuć a która już nawpół jest zakochana we mnie przypuśćmy że sko rzystam z tej sytuacji i że poślubię pannę Doris Gray wbrew pańskiemu testamentowi?

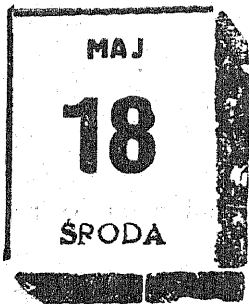
— Pożalowałby pan tego — rzekł Farrin gton z chłodną ironją — może pan pożaluje nawet że ma pan tem ośmielić się grozić.

— Nietylko, że ośmielał się grozić, — warknął Poltavo, — ale groźbę swą wypełnić a jeśli pan będzie mi przeszkadzał, obróci się to na pańską zgubę! — Zaciśniętą pięścią pogroził Farringtonowi w same oczy. Starezy mężczyzna spojrzył na niego poważnym, prze ciąglem spojrzeniem swych bystrych oczu, któ re zdawały się wnikać w samą głąb duszy Rosjanina.

— Wolałbym, żeby to wszystko nie mia ło nigdy miejsca, — rzekł, jakby do siebie. — Spodziewałem się znaleźć w panu materiał na pozytywne człowieka panie Poltavo; wi dzie, że się omylił. Nigdy nie spodziewałem się, że wkradną się tu sentymenty. A może chodzi panu o pieniądze, o jej majątek? — spytał nagle.

Poltavo potrząsnął głową. d. c. a.

KRONIKA



KALENDARZYK

Feliksa i Aleks.

Echa potwornej zbrodni.

Czarne myśli.

Wobec takiego zestawienia faktów, podejrzanie zwrócono w kierunku Krysiakowej, która była jedyną osobą, ewentualnie zainteresowaną w śmierci dziecka.

Kilka świadków specjalnie przewieziono do Ozorkowa i tam okazano im idącą. Stwierdzili że jest to ta sama kobieta, która krytycznego dnia oddała się z Krysiakówną Kazią.

Krysiakową wobec tego aresztowano. Początkowo nie przyznała się ona do zamordowania Kazi, wyjaśniając, że 23 kwietnia r. b. była w Ozorkowie i nigdzie się nie wydalala z mieszkania.

Syn jej z pierwszego małżeństwa Benon Kowalski, oświadczył natomiast, że matka dnia krytycznego wyszła z domu o godzinie 14—15-ej i powróciła dopiero następnego dnia o godz. 7-ej.

Powtórnie wobec tego zbadano Krysiakową, która wobec zeznań świadków i własnego syna czuła się zdeprawowana i przyznała się że napotkaną Kazię odprowadził do lasu, zamierzając uwieść ją do Ozorkowa. By w ten sposób wymusić na mężu okup. Gdy usiadła na kamieniu w lasu i wzięła dziewczynkę na kolana napadły ją „jakieś czarne myśli”. Zdięła więc fartuszek z dziecka i tasiemkami owinęła jej szyję, poczem udusiła, oszołomiwszy uprzednio kilkakrotnym uderzeniem w głowę. Następnie dziecko powiesiła i oddała się szybko z miejsca zbrodni.

Mąż obciąża morderczynią.

W związku z zeznaniami Krysiakowej, powtórnie zbadano jej męża, u ojca zamordowanej, Władysława Krysiaka, na okoliczność, czy Krysiakowa powodowana była względami utrzymania.

Krysiak zaprzeczył, jakoby żona zwracała się doń o zasiłki pieniężne na utrzymanie. Wręcz przeciwnie sama narzucała mu się wyjaśniając, że otrzymała większe sumy pieniężne od krewnych z Ameryki i namawiała go do powrotu, oświadczając, że da mu spore sumy na rozszerzenie interesu i będą szczęśliwi Krytycznego dnia Krysiakowa nie zwracała się do niego, albowiem będzie to pierwsza kobieta, która staje w naszym mieście przed Sądem Doraznym.

Krysiakowej, która oskarżona jest z art. 453 k. k. oraz art. 15 przepisów przechodnich w myśl rozporządzenia o Sądach Doraznych grozi kara śmierci, co jest wielce prawdopodobne, albowiem niema okoliczności łagodzących jej zbrodnię.

(a) W dniu dzisiejszym w Sadzie Okręgowym w Łodzi odbędzie się rozprawa doraźna przeciw 45-letniej Annie Krysiak 1-mo voto Kowalska, oskarżonej o zamordowanie w dniu 3 kwietnia r. b. w lasu w Kałach, 4-letniej Kazimierzy Szkudlerek, nieślubnej córki męża jej Władysława Krysiaka.

Rozprawa odbędzie się na sali 1-ej Sadu Okręgowego pod przewodnictwem wiceprezesa Illinicza w asyście sędziów Jarmołowicza i Załubińskiego.

Akt oskarżenia szczegółowo opisuje podłoże zbrodni oraz motywy, jakimi kierowała się dzieciobójczyni.

Jeszcze przed poślubieniem Anny Kowalskiej, Krysiak utrzymywał stosunki z Józefą Szkudlerek. Owocem tej miłości była Kazimiera.

Poślubiając Kowalską, Krysiak uprzedził ją, że poślubienia jej uważa za swój obowiązek utrzymywać nadal Kazię. Kowalska nie oponowała, jednak na drugi dzień po ślubie zażądała kategorycznie, by Krysiak zerwał całkowicie z Józefą Szkudlerek i zarówno nią, jak i Kazią przestał się opiekować.

Oburzony Krysiak nie chciał się zgodzić i żonę porzucił, poczem zamieszkał w Mikołajowie, gminy Rąbień, powiatu Łódzkiego, wraz z Szkudlarkówną Józefą i córką.

Pomimo kilkakrotnych usiłowań nie udało się Krysiakowej z mężem pogodzić, tak, że poczęła mu grozić zemstą.

Potworne odkrycie.

Dnia 24 kwietnia 1932 r. w lasu wsi Kały Budy znaleziono w Olszynie zwłoki 4-letniej Kazimierzy Szkudlerek, powieszzone. Pozostawione ślady wskazywały, że dziewczynka przed śmiercią stoczyła walkę ze swymi mordercami.

Dochodzenie ustaliło, że dnia 23 kwietnia 1932 r. przed wieczorem do dzieci bawiących się w pobliżu domu Władysława Krysiaka w Mikołajowie, podeszła jakaś nieznajoma kobieta. Pytała dzieci kolejno, jak się nazywają, a gdy usłyszała odpowiedź Kazimierzy Szkudlarkówny, że nazywa się „Kazia Krysiak”, zaczęła namawiać dzieci, by udały się z nią po kwiaty i zioła do lasu, obiecując cukierki i czekoladki za pomoc w zbieraniu.

Gdy znaleźli się w lasu nieznajoma wzięła Kazię Szkudlerek za rękę i udali się w kierunku drogi wiodącej do wsi Grabieniec.

Inni świadkowie widzieli, jak nieznajoma kobieta ciągnęła za rękę Kazię Szkudlerek w stronę Olszyny. Kazia szła niechętnie.

Samobójstwo bezrobotnej

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy 11 listopada 77 popełniła zamach samobójczy bezrobotna 52-letnia Marja Kowalczyk.

Kowalczykowa pozostawszy sama w mieszkaniu zamknęła drzwi na klucz i brzytwą przecięła sobie krtań, by w ten sposób pozbawić się życia.

Jęki rannej zwały sąsiadów, którzy wyważyli drzwi i wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

Krwawa awantura

(a) Przy zbiegu ulic Wilczej i Emilji w dniu wczorajszym w godzinach porannych wywiązała bójka między kilku pijanymi. Antoni Jabłoński, zamieszkały przy ulicy Wilczej, rozsierdzony niepowodzeniem w bójce pobiegł do swego mieszkania i uzbrojony się w młotek zadał nim kilka ran w głowę Franciszkowi Motylewskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Gołębiej 7.

Motylewski padł nieprzytomny na ziemię. Zajęcie zlikwidowała policja, która Jabłońskiego zatrzymała do dyspozycji władz sądowych. Rannego Motylewskiego opatrzył przybyły lekarz pogotowia Kasy chorych, poczem przewieziono go w stanie ciężkim do lecznicy.

Bójki

(a) Na łące przy ulicy Warszawskiej wywiązała bójka między grającymi w karty, przy czem poraniony został Feliks Błotnicki, zamieszkały przy ulicy Klonowej 33, któremu zadano kilka ran kłutych w plecy i tłuczonych głowy. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

x x x

Na ulicy Nawrot 18 pobita została 40-letnia pracznica Marja Chojnacka, zamieszkała przy ulicy 11 listopada 142. Chojnacka odniosła liczne rany tłuczone całego ciała. Rannej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W obu wypadkach policja pociągnęła do odpowiedzialności winnych zakłócenia spokoju publicznego.

Przyjechał po śmierć.

(a) W mieszkaniu Motyki Józefy przy ulicy Łagiewnickiej 13 odbywała się libacja z racji odwiedzin szwagra gospodyni Pawła Komsza, ze wsi Pławno, powiatu Tarnobrzęskiego.

W pewnym momencie Komsza pod wpływem alkoholu zasłabł nagle i padł bez przytomności na ziemię. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, jednak przed przybyciem lekarza chory zmarł nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Obecnie policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn śmierci.

Awantury na odpuszcie

Znamienne nastroje tłum usiłuje odbić zatrzymanych

(a) Onegdaj w Gorzkowicach, powiatu Piotrkowskiego odbywał się odpust, na którym zebrały się liczne rzesze przybyłych z Kamińska, Piotrkowa i okolicy,

W związku z tem delegowano na miejsce kilku posterunkowych, między innymi st. post. Ziębę Stanisława z sąsiedniego posterunku w Kamińsku, pełnił służbę w ubraniu cywilnym.

Zięba zabronił gry hazardowej, jaką uprawiali dwaj osobnicy, Ludwik Madej z Włodzimierzowa i Józef Kowalski z Kamińska. Zięba skonfiskował karty i sporządził protokół.

Niezadowoleni z takiego obrótu rzeczy szulerzy postanowili się zemścić. Zaczaili się poza osadą Gorzkowice, przy drodze wiodącej do Kamińska i gdy Zięba na rowerze wracał do domu napadli nań.

Na krzyk napadniętego nadjechał na rowerze drugi posterunkowy Józef Purlal. Obaj

funkcjonariusze policji zatrzymali Kowalskiego i Madeja. W obronie zatrzymanych stanął tłum, składający się z kilkuset osób, który pod burzony przez zwolenników aresztowanych, przybrał groźną postawę, żądając zwolnienia karcjarzy.

Gdy posterunkowi zagrozili bronią, z tłumem padły strzały, które raniły posterunkowego Ziębę w nogę.

Z posterunku w Gorzkowicach na odgłos strzałów nadbiegł liczniejszy oddział policji, który tłum rozproszył. Obu aresztowanych karcjarzy Madeja i Kowalskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Obecnie prowadzone jest dochodzenie w kierunku ujawnienia nazwiska sprawcy strzałów. Rannego posterunkowego Ziębę umieszczono czasowo w klinice.

Niesłychany kryzys w kraju milionerów.

Pod takim tytułem pojawił się w „Sonntags Zeitung”, wychodzącym w Stuttgardzie artykuł pisarza Michaela Golda, który zwiędził niedawno szereg przytułków dla bezrobotnych w Nowym Jorku. Gnieźdzą się tam ofiary kryzysu, bezdomni inteligenci, rzemieślnicy pozbawieni warsztatów pracy i robotnicy.

— Wchodzę do jednego z wielu przytułków, założonych i prowadzonych przez prote stanekich misjonarzy. Tym razem zwiędzam „wzorowy” zakład, wybudowany niedawno w okolicach kolejki powietrznej Bowery.

Naokoło stołu zarzuconego sekciarskimi broszurami, siedzą dziwni ludzie. Żaden z nich nie czyta — wszyscy milczą. Za chwilę — gdy zapadnie ciemna noc, będą musieli opuścić schronisko, z którego korzystać można tylko podczas dnia. Czekają tedy sygnału. Na dany znak powstaną wszyscy z ławek i wyjdą na ulicę. Wąleśać się będą w mrocznym labiryncie miasta, w poszukiwaniu noclegu.

W innym domu gromadzą się bezrobotni, poszukujący pracy. Wielka sala wsparta na marmurowych kolumnach. Szerokie okna wychodzą na dworzec centralny. Setki mężczyzn i kobiet wystają tutaj godzinami, w nadziei, że usłyszą wreszcie głos anioła w granatowym mundurze, zwiastujący „posadę”. — Wszyscy niemal petenci mają w butonierkach

znaczek byłych kombatantów. Niektórzy są bladzi i wynędzniali. Wszyscy mają wzrok tępy i boleśnie skrzywione wargi. Na dworcu zaś kulą się na marmurowych schodach postacie w zniszczonych ubraniach. Dziwny kontrast stanowią te połyskliwe marmury, smukłe kolumny, ozdobne fryzy i te czające się widma nędzarzy.

— Może pan zapali papierosa?

Młody, sympatyczny człowiek wyciąga do mnie rękę. Sprawia wrażenie wysortowanego Amerykanina z warstwy rzemieślniczej.

— Nie wiem, co się ze mną stanie — cedzi przez zęby — nie mam roboty, nie mam pieniędzy. Tułam się od szeregu miesięcy w poszukiwaniu zajęcia. Nie jadłem od trzech dni. Zebrać wstyd. Brak mi odwagi. Zresztą policja śledzi. Wolę zdechnąć na ławce skweru, niż w celi więziennej. Zaryzykowałem dzisiaj i poszedłem do fabryki Altona. Pracowałem tam przez kilka lat, w charakterze majstra. No i nic z tego. Już o szóstej rano przed fabryką czekał tłum bezrobotnych.

Co robić?

Wprawdzie wybudowano w miastach amerykańskich mnóstwo przytułków, domów noclegowych i jadalni, ale rzesza bezrobotnych wzrasta niewspółmiernie do ilości miejsc w schroniskach.

Jeden z nędzarzy, ongiś wyższy urzęd-

nik tak się skarżył pisarzowi, studiującemu „zagadnienie bezrobocia”.

— W Ameryce, w tej par excellence demokratycznej części świata, kryzys ekonomiczny dał się straszliwie we znaki obywatelom. Na pozór nic się nie zmieniło: — ministrowie wygłaszają mowy, aktorzy występują w teatrach, poeci komponują subtelne poematy, zabronione wino płynie strumieniami pod okiem przepuknej policji, businessmeni występują w roli dyktatorów świata — a armja nędzarzy zwiększa się z dniem każdym.

Bank, który zapada się w ziemię

First National Bank, którego dziesięcioletni gmach wznosi się przy Wallstreet, w samym sercu Nowego Jorku, poczyna się zapadać w ziemię, jak orzekli architekci wezwani dla badania rys na murach historycznego gmachu. Sytuacja okazała się tak groźna, iż komisja miejska nakazała natychmiastowe opróżnienie gmachu. W ciągu 24 godzin od chwili ekspertyzy budynek banku zapadł się o 20 cali. Trzeba było uciekać i dyrekcja First National Banku zdecydowała się przenieść tymczasowo do gmachu National City Banku, który znajduje się również przy Wallstreet.

W nocy pod eskortą 5 aut pancernych i 500 policjantów przewieziono zawartość kas i skarbca banku (w sumie około 1 i pół miljarda dolarów) do National City Banku.

31)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować)

— Niech pan poczeka chwilkę, — tu T. B. Smith wziął do ręki drugą paczkę.

Otworzywszy ją, wyjął z niej fotografie. Była to fotografia młodego człowieka, niezwykle przystojnego. Położył ją przy tamtej.

— Zna pan tego młodzieńca? — spytał T. B. Smith.

Nie było odpowiedzi.

— To fotografia mordercy, a niestety, nie była to jedyna jego zbrodnia. Zauważy pan, że mamy tu dwie paczki, każda pełna jest danych o poczynaniach tego młodzieńca w drodze jego na szubienicę.

Wyjął jeszcze jedną fotografię. Przedstawiała ona przesiadłą młodą dziewczynę w rosyjskim stroju ludowym: było to niewątpliwie przebranie balowe, bo twarz i postać dziewczęcia namionowały arystokratyczne pochodzenie.

— To księżna Lidja Bontarska — rzekł T. B. Smith — jedna z ofiar niegodziwości naszego młodego przyjaciela. A tu znów inna ofiara.

Twarcz na czwartej fotografii była dość pospolita, ale nacechowana cierpieniem.

— Nasz młody i obiecujący przyjaciel strzelił do niej w Kijowie, zmarła od ran. Tu zaś są dane co do napadu na bank, zorganizowanego przed pięcioma laty przez grupę ludzi, podających się za anarchistów a będących właściwie zwykłymi złodziejami, pozbawionymi cienia poszanowania życia ludzkiego. Ale widzę, że to pana nie interesuje.

Złożył zpowrotem dokumenty i wsunął do teczki, poczem spojrzął na hrabiego. Dostrzegł, że był blady, woskowa, trupią bladeścią.

— To bardzo interesujące — wyszeptał.

Przeszedł przez pokój na chwiejnych nogach i szedł, potykając się przez korytarz.

— Tędy wyście — rzekł T. B. wskazując mu szerokie schody. — Radzę panu, panie hrabio, stapać oględnie. Obowiązkiem moim będzie powiadomić policję rosyjską, że pan bawi w tym kraju. Pańscy rodacy nie okazują zbyt wielkiej energii, gdy chodzi o zbrodnie z przed pięciu lat. Ale ostrzegam pana, — tu położył dłoń na ramieniu hrabiego — że jeśli pan zechce stanąć mi w drodze, będę zmuszony naruszyć pański spokój w sposób, który może pociągnąć za sobą dla pana bardzo poważne konsekwencje.

W trzy minuty później, Poltavo wyszedł ze Scotland Yardu, jak człowiek zbudzony ze snu. Zawołał pierwszą przejeżdżającą taksówkę i kazał się zawieźć do swego mieszkania. Zabawił tam jakieś dziesięć minut i wyszedł z walizką w rękę.

Pojechał następnie do hotelu Marylebone a inspektor śledczy Ela, który podążał w jego ślady, udał się tam za nim inną taksówką. Po czekał, aż Poltavo wejdzie do hotelu, poczem wysiadłszy o parę kroków dalej, spokojnie poszedł za nim.

Ani śladu Poltava nie było w hallu.

Ela przeszedł się, jakby odniechcenia po wszystkich korytarzach i wyszedł na wielkie, ozdobione palmami, podwórze hotelowe. Stąd prowadziło drugie wyjście na ulicę Marylebone Road. Ela przyspieszył kroku i wybiegł do przedsionka.

Tak, portjer widział tego pana, zawołał on taksówkę i odjechał przed paroma minutami.

Ela przeklinał siebie w duchu za spuszczenie go z oczu na chwilę.

Telefonicznie doniósł o wyniku śledztwa T. B. Smithowi, który dał sacczery wyraz niezadowoleniu.

— A jednak, zdeje mi się, że wiem, gdzie go przyłapiemy — rzekł. — Niech pan czeka na mnie przy stacji Waterloo; musimy

zdeżyć na pociąg odchodzący o 6 min. 15 do Great Bradley.

ROZDZIAŁ X

— Chce pan widzieć się z panem Moolo — spytał dr. Fall gościa.

— Chciałbym widzieć pana Moolo — odrzekł Poltavo. Stał przed drzwiami Domu Tajemnic. Po krótkim namyśle doktor wpuścił go i zamknął drzwi za nim.

— Czego pan sobie życzy? — spytał, Za uważyl, że Poltavo na powitanie uczynił dłonią gest umówiony, znak, który otwierał drzwi tego gmachu jednemu obcemu przybyszowi.

— Chce widzieć Farringtona — odrzekł Poltavo spokojnie.

— Farringtona! — Fall zmarszczył brwi gniewnie.

— Tak, Farringtona — odrzekł niecierpliwie Poltavo. — Dajmy spokój tym głupstwom doktorze Fall. Muszę się z nim widzieć w bardzo pilnej sprawie. Jestem Poltavo.

— Doskonale wiem, kim pan jest — odrzekł Fall niewzruszenie — ale nie pojmuję skąd panu przyszło na myśl, że zmarły pan Farrington tutaj przebywa? Dom ten jest leczniczą dla umysłowo chorych, a nie trupiarnią! — rzekł, przyjmując ton żartobliwy.

Jednakże, prosząc gościa, by szedł za nim, wprowadził go do salonu na pierwszym piętrze.

— Co się stało? — spytał, zamykając drzwi za sobą.

Poltavo uznał za stosowne opowiedzieć mu o swem zdemaskowaniu przez T. B. Smitha, raczej, niż o istotnym celu swych odwiedzin.

— Bardzo wątpię, czy uda się panu zobaczyć z Farringtonem — rzekł doktor. — Jest w jak najgorszym humorze. Jednakże, pójdę do niego i zapytam, czy zechce pana przyjąć.

Nieobecność doktora trwała jakieś dziesięć minut. Gdy wrócił, skinął na przybyłego.

Poltavo podążył za nim na górę, aż doszli do pokoju, gdzie spoczywał chory pan Moolo.

Suplikacje właścicieli nieruchomości

urzędu o utrzymanie... ochrony lokatorów i uchylenie przymusu kanalizacyjnego

(a) W dniu wczorajszym powróciła z Warszawy delegacja właścicieli nieruchomości m. Łodzi z posłem Szymlem na czele.

Delegacja ta onegdaj interwenjowała w Prezydium Rady Ministrów, w sprawie za mierzonej niżki komornego.

Jak to podawaliśmy organizacje lokatorów wszczęły przed kilku tygodniami akcję za mierzającą do obniżki komornego zarówno w domach starych, jak i nowych wskazując że wszystkie niemal artykuły spadły w cenie tak że za wyjątkiem artykułów monopolowych je dynie komorne w domach zostało utrzymane na dawnym poziomie, choć zredukowano i to kilkakrotnie pensje robotnicze i urzędnicze. Akcja ta została zakończona pewnym sukcesem albowiem zamierzono wnieść na forum Sejmu projekt specjalnej ustawy, któraby regulowała wysokość komornego.

W związku z tem organizacje właścicieli nieruchomości m. Łodzi ze swej strony wszczęły akcję w kierunku powstrzymania obniżki komornego i w tej sprawie wysłana została delegacja która przyjęta została przez wicepremiera Zawadzkiego.

Delegacja wskazała iż zamierzona obniżka komornego nie znajduje uzasadnienia albowiem większość mieszkań w Łodzi składa się z 1-3 izb zajmowanych przez rodziny robotnicze tak że w sumie czynsz komorniany wynosi od 20 do 50 gr. dziennie co w praktyce nie stanowi poważniejszej pozycji w budżecie domowych tych rodzin.

Obniżka tą zdaniem delegacji przyczyniła by się do upadku domów. W odpowiedzi Premier Zawadzki oświadczył delegacji że na razie niema mowy o znizeniu komornego w drodze ustawowej.

Z kolei delegacja zwróciła się do ministra Spraw wewnętrznych któremu przedłożyła memoriał w sprawie wstrzymania przymusu kanalizacyjnego w Łodzi.

Delegacja wyjaśniła że obecnie na terenie Łodzi stosowany jest obowiązek przymusu dołączenia poszczególnych posesji do sieci kanałów miejskich co jest ogromnie uciążliwe dla właścicieli domów.

Zdaniem delegacji wpływy z czynszu obecnie spadły ze względu na zaleganie lokatorów w płaceniu komornego, co przy równo czesnem obciążeniu świadczeniami podatkowymi na rzecz Skarbu Państwa i Związku Komunalnego pozwała właścicielom posesji jedynie na dokonywanie li tylko najkonieczniejszych napraw w konkluzji delegacja prosiła o wstrzymanie choćby częściowo przymusu kanalizacyjnego. w drodze specjalnego zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Pan Minister przyrzekł zainteresować się powyższą sprawą i po bliższym jej zbadaniu wydać odpowiednie zarządzenia regulujące w sposób dokładny przymus kanalizacyjny.

Sielanka lokatorska

(a) Adam Grygier, zamieszkały w domu przy ulicy Krosowej 5 zalegał w płaceniu komornego wobec czego właściciel domu Kazimierz Chojnacki uzyskał wyrok i dnia 10 listopada 1931 r. dokonał eksmisji.

Po odejściu komornika, Grygier pobił do tkliwie Chojnackiego. Przybyła policja, zatrzymała Grygiera i skazany został on przez Sąd Grodzki w Łodzi na 2 miesiące więzienia.

Po odbyciu kary w dniu 12 stycznia roku 1932 Grygier postanowił zemścić się na Chojnackim, uważając go za przyczynę swej kary. Napadł na właściciela domu i pożałował go, poczem zbiegł. Po dłuższych poszukiwaniach ujęto go i osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym Adam Grygier stanął po raz drugi przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok mocą którego Adam Grygier skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Dowcipny inkasent

(a) U łódzkiego przedstawiciela fabryki czekolady G. Łardeli, Rozentała, przy ulicy Gdańskiej 8 zatrudniony był w charakterze inkasenta niejaki Majerczyk, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 10.

Majerczyk uzyskał przedświadczenie innej konkurencyjnej firmy, w związku z czem potrzebując gotówki na uruchomienie interesu zainkasował od różnych klientów Rozentała należności i nie stawiał się do pracy, jak również nie wpłacił zainkasowanych pieniędzy.

Wobec tego Rozental zwrócił się do władz śledczych, które wdrożyły dochodzenie ustalono, że Majerczyk zainkasował ponad 2 tysiące złotych, które przywłaszczył sobie.

Nieuczciwego inkasenta, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Świątokradztwo

Włamanie do kościoła w Ozorkowie

(a) Nocy wczorajszej nieujawnieni dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania do kościoła parafii rzymsko-katolickiej w Ozorkowie.

Świątokradcy wylamali drzwi wejściowe do kościoła i dostawszy się do wnętrza wyważyli drzwiczki skrzynki w ołtarzu skąd skradli puszkę z komunikantami monstrancję, kielichy i t. p.

Ponadto włamywacze rozbili puszkę z ofiarami składanymi przez wiernych, skąd skradli kilkanaście złotych w bilonie. Łącznie obliczone straty spowodowane przez włamywaczy na sumę 1200 zł.

Kradzież spostrzeżono rano i niezwłocznie powiadomiono policję, która za świętokradcami wdrożyła energiczne poszukiwania.

Echa spraw „solidnego” kupca

(a) Głośna afera karciana która była przedmiotem obrad Sądu Grodzkiego w Łodzi w dalszym ciągu budzi powszechną zainteresowanie szczególnie w sferach kupieckich i przemysłowych naszego miasta.

W wyniku tych rozpraw kupiec 51 letni Hersz Markus uznany został przez Sąd Grodzki w Łodzi winnym usiłowania wymuszenia kwoty 20.000 dolarów od kupca łódzkiego Klajmana i za przestępstwo to skazany na 10 miesięcy więzienia.

Równocześnie Sąd cofnął wydany Markusowi tak zwany list żelazny, w związku z czem nie opuścił on już granic Polski by udać się do stałego miejsca zamieszkania w Berlinie jakoteż nie opuścił sali sądowej skąd został bezpośrednio odesłany do więzienia albowiem Sąd wyrzekł jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt.

Jak się obecnie dowiadujemy obrona Markusa wniosła odwołanie do wydziału kar no odwoławczego Sądu Okręgowego w Łodzi równocześnie zaś w drodze incydentalnej zaskarżyła decyzję Sądu Grodzkiego w kwestji środka zapobiegawczego żądając zmiany aresztu na kaucję w sumie 1000 zł. po złożeniu której Markus opuści mógłby więzienie.

Skargę obrony Markusa w dniu wczorajszym rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi na posiedzeniu gospodarzem i w rezultacie odrzucił wniosek obrony o zmianę środka zapobiegawczego aresztu na kaucję.

Wobec czego Hersz Markus pozostanie w więzieniu do czasu rozpoznania sprawy przez Sąd Okręgowy w Łodzi.

Więzienie za stręczenie do nierządu

30 groszy prowizja za wizytę

(a) W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi stanęły dwie sutenerki, które stręczyły do nierządu młodociane prostytutki, pobierając od nich opłaty za każdą wizytę.

Rywka Kanner, 40-letnia (Fajfra 40) do marca 1932 r. utrzymywała w swym domu 15-letnia Eugenję Sz.

Sz. przyjmowała gości w mieszkaniu Kannerowej, przyczem ta ostatnia od każdej wizyty pobierała 30 gr.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego 40-letnia Rywka Kanner skazana została na 5 miesięcy więzienia. Sutenerkę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Stefanija Rulczyńska, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 192 w domu swym urządzała dom schadzek na szerszą skalę i utrzymywała stale niemal po 5-6 kobiet, z nierządu których utrzymywała się.

Sąd za przestępstwo to skazał Stefaniją Rulczyńską na 4 miesiące więzienia.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Azet
TEATR KAMERALNY — Trutek

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Księżę Dracula
CAPITOL: -- Bomby na Monte Carlo
APOLLO — Uwiedziona
CORSO: I Bunt sumienia II Dziewczę z temp
CZARY — I Hjeny nocy II Spelunka — z
Igo Sym'em
GRAND-KINO — Ludzie morza

LUNA — Flirt pięknej pani
LUDOWY — Małżeństwo
ODEON — Buster na froncie
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Miłość na
bezdrożu — dla młodzieży: — Zgroza śmieci
PALACE — Waterloo bridge
MIMOZA — Kawiarenka
RAKIETA: — Noc w raj
PRZEDWIOSNIE — Bezimienni bohaterowie
RESURSA — Samotni
SPLENDID: — Sierżant „X”
ZACHĘTA — Koniec świata
WODEWIL — Buster na froncie

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 17 maja 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87.

Dewizy:	Gdańsk	174,70
	Belgia	125,10
	Holandja	360,95
	Londyn	32,65
	Nowy Jork	8,904
	Paryż	35,14
	Praga	26,38
	Szwajcaria	174,30
	Włochy	46,10
	Czerwoniec	4,40

Obroty większe tendencja niejednołita
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiędo

wych — 8,87, — Rubel złoty 4,88, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,40, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,66 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	51,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	96,00
4 proc. poz. inwestycyjna	89,50
5 proc. poz. konwersyjna	38,00
6 proc. poz. dolarowa	56,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

SPRZEDAM wille 8 pokoi pod Tuszynem plac 3 morgi 1500 drzew cena 13,000 zł, Tramwaj Tuszyn przystanek gościniec Rzgowska Nr. 31 w Tuszynie gospodarz.

REKORD elegancji, trwałości, wygody, Skórzane półbuty męskie tylko zł. 11,90 Sandały od 3 zł. „Likwidacja” frontowy sklep, Piotrkowska 44.

DRZEWKA

owocowe, ozdobne i krzewy

— z własnych szkółek —
ŁÓDŹ, ORLA Nr 1

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH,
PROSPEKTÓW, CENNIKÓW itp.
SZKICE, RYSUNKI, RETUSZE
WYKONYWA WYTWORNIA KLISZ.
„POLIGRAFJA”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 101, TEL. 157-68.

RADJO bez ANTENY

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu, jak wydajnie pracuje nowy przenośny odbiornik C, W. L. bez anteny niech się zgłosz Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 19,00 zł.

Próba nie obowiązuje do kupna

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon wiosenno-letni rozpoczęty

J. Miodak Gdańska 59
Telefon 108-80.

UWAGA!

Mundurki szare do gimn. p. Iżdzikowskiego już do nabycia.

Pięgi

zółte plamy, opaleniznę, liszaje, przeczyszcza wagi i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność

Krem „ADA”

Cena słoika zł. 2 — do nabycia w aptekach składach aptecznych i perfumeriach.

Przez radio

Łódź, 18 maja 1932 r.

11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnal czasu
12,10	Płyty gramofonowe
13,20	Urzed. Kom. P. I. M.
15,25	Odczyt
15,50	Program dla dzieci starszych
16,20	Francuski
16,40	Płyty gramofonowe
17,10	Odczyt
17,35	Muz. klasyczna
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,30	Prasowy Dziennik Radiowy
19,35	Wesołe monologi
20,25	Feljton
20,40	Muzyka lekka
22,30	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow.
22,40	Muzyka taneczna

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wps)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	59,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,00
10 proc. m. Radomia	55,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	36,50

Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spies	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza obroty b. małe
Dzisiaj zebrania giełdy nie będzie

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

szczególnie: detaliczne sprzed. zakłówek trwałych naj. woda

REKLAMA TO POTĘGA!!!

Dźwiękowy Kino-Teatr

Dzisiaj i dni następnych

Dzisiaj i dni następnych!

W głównej roli

RAKIETA NOC W RAJU Anny Ondra

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej w niedziele i święta o godz. 12-ej.

Sienkiewicza 40, Telefon 141-22

UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

HUMOR-TO ZDROVIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)

ROZCZNA (zł. 8 —)

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

REFORMACIE pigułki z marką ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, astmatyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35

Wyrobu fabryki chemicznej „Lek” w Warszawie
Zadać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

SKLEP Kazimierzy Zielonko

Al. Kałużki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

2 POKOJE z kuchnią do odstąpienia wiadomość ul. Nawrot 72 lewa oficyna m. 14

MŁODY człowiek bez wyjścia do życia, z żoną i dwójkiem dzieci, prosi usilnie o jakąkolwiek pracę. Wspólna 45 Orchowski.

ŁŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszu uleczalne. Za dajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczajska i Wiznera Wiad. w ad ministracji

WOBEC kryzysu szyjcie Panie same, kraje i dopasowywa p Marja Rutowa, Piotrkowska 103 parter.

BIZUTERJA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu

A MEBLE, sypialnie, brzoza jesion węgierski róża, orzech dąb garderoby szafy łóżka kredensy, pokoje stołowe Sprzedaje tanio na raty Stolarnia K. Galara, Warszawska 16 tel. 231-88

ROWERY gwarantowane zł. 195. Emaljowanie ram. zł. 6, wszelkie reparacje tanio Piotrkowska 134.

WYTWORNIA FIRANEK K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-48

poleca

firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe wg najnowszych wzorów po cenach najniższych

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brzozy, kryształ, stara biżuterja, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem

Stanisław i Helena Baliccy.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

istn. od roku 1886.

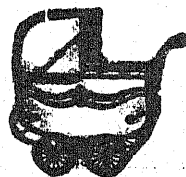
ST. LEWIŃSKA

Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia Pasy na największe i zastarzałe przepukliny brzucha, pępka pachwiny u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne pooperacyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żołądka na czas ciąży i po ciąży specjalne z patentową nego bandażą „ELASTA” wg wymagań figury. Prostótrzymacze gorsety a la „HESSINGA” i inne. — Wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Suspenso rja. — Bandaż „Elasta” pat. przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi.

KUPUJCIE Z I-go ZRÓDŁA

WIELKI WYBOR



Wózków
dziecinnych

Materaców
sprężynowych „PATENT”

Łóżek
metalowych

Wyżymaczek
amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL”

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.

w podwórzu.

DRZEWKA

po cenach zniżonych. Owocowe, jagodowe: ozdobne, piramidy, płaczące, szpalery, ROZE sztampowe, pnące, bukietowe od 1— zł. Kwiaty zimotrwałe, dalie, mięczyki, bratki, goździki, oraz NASIONA: warzywne, kwiatowe, traw, gwarantowane poleca

Leon Kołaczkowski Przędzalniana 86
tel. 115-82 tramw. 3.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILŃSKIEGO 123

DZIŚ! Wspaniała powieść miłosna, której akcja toczy się DZIŚ!
na słynnej wyspie zabaw Concy Island p. t.

„SAMOTNI”

W rolach głównych: — Barbara Kent i Glenn Tryon
Realizował Dr. Paweł Fedos.

UWAGA!!! 1 a 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program. Niepożebni Człowiek

Orkiestra

pod dyrekcją

p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15
W niedzielę i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.

Redaktor odp. Michał Jasion

Wydawca K. Nowalski.

W składzie: Główny redaktor: A. Kozłowski 41